

Człowiek Tłumu

Jak mówi Walter Benjamin „Głośna nowela Poe’go Człowiek Tłumu jest czymś w rodzaju zdjęcia rentgenowskiego opowieści detektywistycznej. Nie ma już okrywającej tkanki, którą jest zbrodnia. Pozostała naga armatura: prześladowca, tłum i nieznajomy, który przemierza Londyn, w ten sposób że zawsze pozostaje w środku tłumy. Tym nieznajomym jest flâneur” . Autor pisze dalej „Flâneur jest dla Poego przede wszystkim człowiekiem, który czuje się nieswojo we własnym społeczeństwie. Stąd szuka tłumy. Przyczyny zaś dla której się kryje, nie trzeba daleko szukać. Poe z rozmysłem zaciera różnice między przestępcą a flâneurem. Człowiek staje się tym bardziej podejrzany, im trudniej przychodzi go innym znaleźć. Odstępując od zamiaru dalszego pościgu, narrator tak streszcza swój sąd w myślach:(„Ten starzec – powiedziałem sobie-jest typem i geniuszem zbrodni. Nie znosi samotności. Jest człowiekiem tłumy”)).⁴⁰

Opis ten wyróżnia się pewną charakterystyczną cechą. Benjamin odnajduje w nim jedną postać flâneura. Jednakże po uważnym zapoznaniu się z tekstem należałoby stwierdzić iż są dwie figury które mogą być utożsamiane ze spacerowiczem. Pierwszym z nich byłby narrator-trochę detektyw, trochę znudzony, obserwujący z za szyby kawiarni życie miejskie, mieszkaniów wielkiej metropolii-Londynu. Siedząc z cygarem w ustach i jakimś dziennikiem na kolanach spędzał jak mówi Poe -„znaczna część popołudnia to zagłębiając się w ogłoszeniach, bądź też przypatrując się mieszanemu towarzystwu, co zapełniało kawiarnię, lub wreszcie wyglądając przez zamglone szyby na ulicę.[...] stanowi ona – jak dalej pisze Poe – jeden z głównych szlaków miasta i roiła się od ludzi cały dzień. Lecz z nastaniem ciemności natłok wnet się powiększał, zaś kiedy światło zapalono, dwa gęste i nieprzerwane nurty ludzkie krążyły przede drzwiami. O tej porze wieczora nie bywałem nigdy w podobnym usposobieniu, toteż zgiełkliwie może głów

ludzkich napełniło mnie nowymi i rozkosznymi wrażeniami. Już od dawna przestałem zwracać uwagę na to co, działo się w kawiarni, i skupiłem całą swą baczność na widownię uliczną. Spostrzeżenia moje przybierały z razu obrót abstrakcyjny i uogólniający. Spostrzegałem przechodniów tłumami i zdawałem sobie sprawę z ich wzajemnych, zbiorowych stosunków. Ale wnet przeszedłem do szczegółów i z drobiazgowym rozpatrywałem zajęciem nieprzebraną rozmaitość postaci, strojów zachowania się, wyglądu, rysów i wyrazów twarzy.”⁴¹

Drugim typem flâneura występującego w opowiadaniu Poeego byłby starzec pokonujący samotnie, z jakąś niesamowitą determinacją londyńskie ulice, śledzony przez narratora. Tak pisze o tym autor: „Przez jakieś pół godziny starzec podążał z trudem główną ulicą, ja zaś szedłem tuż za nim, obawiając się że mógłbym go stracić z oczu. Ani razu nie odwrócił się, by spojrzeć poza siebie, po prostu nie zważał na mnie. Następnie skręcił w jakąś przecznicę która roiła się od ludzi, ale mniej była zatłoczona od owego szlaku głównego. Tu w zachowaniu się jego zaszła widoczna zmiana. Stąpał wolniej i nie z taką jak przedtem stanowczością – jakby się ociągając. Przechodził z jednej strony ulicy na drugą i wracał znowu bez widocznej potrzeby, zaś ciżba była jeszcze tak gęsta, iż w takich chwilach musiałem iść trop w trop za nim. Ulica ta jest wąska i długa, zaś włóczęga jego trwała tam niemal godzinę; [...]skręcił powtórnie -i wyszliśmy na plac rzęsiście oświetlony, kipiący wrzawą i życiem. Nieznajomy znowu zaczął zachowywać się jak poprzednio. Broda opadła mu na piersi, a oczy miotały spod zmarszczonych brwi posępne spojrzenia na gawieź, co go zewsząd otaczała. Dążył przed siebie statecznie i wytrwale. Zdziwiłem się gdy obszedłszy plac zawrócił i jął go okręzać ponownie. Zaś zdziwienie moje wzrosło jeszcze bardziej kiedy powtórzył tę przechadzkę kilkakrotnie-przy czym omal mnie nie zauważył, zawróciwszy raz z miejsca nagłym ruchem.”⁴²

Armatura” opisana przez Benjamina tj.: prześladowca tłum i

nieznajomy konstytuuje się w przestrzeni miejskich ulic Londynu. Przestrzeń ta jest bardzo ważna. To właśnie przestrzenie miejskie z ich bulwarami, pasażami, ulicami i całą tkanką życia miejskiego były konstytutywnym wyznacznikiem bytu dziewiętnastowiecznego flâneura. To one wraz z ich otoczką były terenem penetracji, obserwacji, często też intelektualnej refleksji spacerowicza. Znamienne jest jednak to, że u Edgara Alana Poego flâneur czy też raczej flâneurzy pojawiają się w obcym im środowisku. Flâneura powołał do życia Paryż. Był on typowo miejską istotą kulturową, zamieszkującą przestrzenie dziewiętnastowiecznego Paryża. Flâneur emigruje. Pojawia się w Londynie, później pojawi się w Berlinie, Moskwie i na ulicach innych nowożytnych miast. W końcu zostanie kosmopolitą, typem człowieka ponowoczesnego; ale przed nim jeszcze długa droga. Na razie flâneur spaceruje w tłumie po ulicach Londynu, obserwując jego mieszkańców. Tłum ten nie przypomina już jednak bywalców paryskich bulwarów: dandysów i artystów tworzących miejską bohemę, których miłym zwyczajem było szlifowanie paryskich bruków.

Tłum ten ma w sobie coś odpychającego. Ma coś przeciw czemu buntuje się ludzka natura. Starzec spacerujący po Londynie jest właśnie takim człowiekiem który ten stan rzeczy spostrzega, buntuje się przeciwko temu, a jego bunt przybiera formę obłąkańczego pędu przez nowoczesne już londyńskie City. Starzec maszerując przez miasto nie poświęca nikomu i niczemu ani jednego spojrzenia, jest brutalnie obojętny i nieczuły na to wszystko co go wokół otacza. Żyje jakby w amoku, a amok ten jest protestem przeciw nowoczesności. Śledzący go narrator jest jeszcze typem człowieka przeszłości. Jest podobny do paryskiego dandysa dla którego flâneurie było zajęciem samym w sobie, nic początkowo nie oznaczając. Człowiek ten to ginący gatunek ciekawskiego spacerowicza, nieobciążonego problemami życiowymi, którego z rzeczywistości wyalienowuje industrializacja. Ciekawe, że w tym samym czasie kiedy Poe pisze swojego „Człowieka Tłumu” Fryderyk Engels też zaczyna się interesować wielkomiejskim tłumem. Píše on: „Miasto

takie jak Londyn, po którym można wędrować godzinami nie dochodząc nawet do początku końca i nie natrafiając na najmniejszą oznakę bliskości pól – to przecież rzecz osobliwa.

Ta kolosalna centralizacja, to skupienie dwóch i pół miliona ludzi w jednym punkcie ustokrotniło energię tych dwóch i pół miliona... Ale dopiero później odkrywa się, kosztem jakich ofiar dokonało się to wszystko. Gdy kto wałęsał się kilka dni po głównych ulicach... dopiero wtedy postrzega, że ci Londyńczycy umieli poświęcić najlepszą część swego społeczeństwa, aby dokonać tych wszystkich cudów cywilizacji, od których roi się ich miasto, że ogromne drżące w nich siły nie zostały uruchomione, lecz stłumione... . Już tłum uliczny ma w sobie coś odpychającego, coś, przeciw czemu buntuje się natura ludzka[...]" Dalej kontynuując pyta Engels: „[...] Czyż te setki tysięcy ludzi z różnych klas i stanów, którzy tłoczą się obok siebie, czyż nie są oni wszyscy ludźmi, mającymi te same właściwości i uzdolnienia oraz jednakie zainteresowanie w zdobyciu szczęścia? A jednak pędzą oni obok siebie, jakby nie mieli ze sobą nic wspólnego, jakby nic ze sobą nie mieli do czynienia, a wiąże ich jedynie ta milcząca umowa, która nakazuje każdemu trzymać się prawej strony chodnika tak, by obie mijające się fale tłumu nie zatrzymywały się wzajemnie. A jednak nikomu nie przychodzi na myśl poświęcić drugiemu choćby jedno spojrzenie.⁴³

Fryderyk Engels przytacza ten opis na poparcie tezy mówiącej że współczesne stosunki społeczne są stosunkami powodującymi alienację. Fragment ten można przywołać jako doskonały przykład na zobrazowanie marksowskiego schematu alienacji społecznej. Pojawienie się wielkomiejskiego tłumu, przynosi z sobą zmiany w sferze postrzegania, oraz sposobie postępowania ludzi. Konieczność ciągłego kontaktu z tak dużymi masami ludzi powoduje wytworzenie pewnych mechanizmów obronnych, które bronią ludzki umysł przed nadmiernym natłokiem informacji płynących z zewnątrz. Marks i Engels, obserwujący bacznie w tym czasie zmiany w zakresie funkcjonowania społecznego

interpretowali je jako następstwo zaburzenia ludzkiej natury. Jest ono następstwem przekształcenia stosunków społecznych i narodzin kapitalizmu. Kapitalizm zaburzył ludzką naturę. Tworząc dychotomię społeczną, spowodował że ludzie wyalienowali się od własnego potencjału, od własnych możliwości. W takim układzie społecznym jednostka nie może się zrealizować. Stąd tak dramatyczna wizja wielkomiejskiego tłumu – tych setek tysięcy ludzi z różnych klas i stanów, którzy tłoczą się obok siebie, brutalnie obojętni, zamknięci w kręgu swoich własnych spraw.

Obserwacje wielkomiejskiego życia doprowadziły Marksa i Engelsa do wniosku że w kapitalizmie zostaje zaburzony stosunek człowieka z otoczeniem. Londyńskie masy ludzkie amorficzne i anonimowe są unaocznieniem tego procesu. Opis ten ukazujący wielkomiejski tłum w ciągłym ruchu city nie może być jednak utożsamiany z postawą flâneirii (spacerowania) o jakiej dotychczas pisałem. Można powiedzieć że te masy ludzkie zasiedlające ulice Londynu to obraz przyszłości flâneura. To wizja tego „czym flâneur musiał się stać, gdy otoczenie, z jakim był związany zostało mu odebrane”⁴⁴ dzieje się tak dlatego, że flâneur o którym piszę, nie mógł być w społeczeństwie dziewiętnastowiecznym wzorem powszechnym. Był on raczej-jak słusznie zauważa Zygmunt Bauman „wzorem kulturowym elity, a jego doświadczenie było tygłem w jakim kształtowała się kultura nowoczesna w znaczeniu kultury duchowej i artystycznej”.⁴⁵

Jeszcze narrator z opowiadania Edgara Poea „Człowiek tłumu”, mający wysoką pozycję społeczną i jak możemy się domyślić z opowiadania – mnóstwo wolnego czasu, człowiek niewątpliwie wykształcony, baczny obserwator życia codziennego Londynu, którego jedyną rozrywką było „zwracać baczną uwagę na wszystko”⁴⁶ – jest typem flâneura. Jest to flâneur – baczny obserwator tłumu londyńskiego. Tłum ten postrzega, jako rozchwiany i ponury, jak światło w którym się porusza. Trzeba

nadmienić że w miarę upływu opowieści Poege zaczyna zapadać zmierzch. Wraz z nim nieprzychylne rysy wielkomiejskiego tłumu ulegają jakby naświetleniu; coraz bardziej stają się widoczne. „W miarę jak mroki nocne gęstniały, zaciekawiałem się coraz bardziej tą widownią uliczną, gdyż nie tylko ogólny charakter tłumu zasadniczej uległ zmianie (mianowicie wraz ze stopniowym odpływem lepszych części ludności jęły zanikać szlachetniejsze jego rysy, a jaskrawiej występować lichsze, ile że spóźniona pora wywabiła wszelkie męty z kryjówek), lecz także światło lamp gazowych, nie mogące z razu sprostać dogorywającej jasności dziennej, wzięło w końcu górę i rozstaczało dookoła swe migotliwe, skrzące blaski. Wszystko było mroczne, lecz świetne – na podobieństwo owego hebanu, do którego przyrównywano niegdyś styl Tertuliana”⁴⁷

Narrator zatrzymuje się przy opisie miasta oświetlonymi latarniami ulicznymi. Staje się w tym momencie flâneurem: „Poddając się urokowi niezwykłego oświetlenia, począłem badać twarze ludzkie; i jakkolwiek chyżość, z jaką roztecz świetlna płaśała przed oknem, nie pozwalała mi zwykle dostrzeżonego oblicza więcej niż jednym obrzucić spojrzeniem, mimo to miałem wrażenie, iż dzięki osobliwшему skupieniu mojego umysłu mogłem niejednokrotnie dzieje długich lat odczytać w tym krótkim mgnieniu jednego spojrzenia”.⁴⁸

Jest to obraz ulicy jako wnętrza. Wnętrza w którym jak mówi Walter Benjamin – „streszcza się fantasmagoria flâneura”.⁴⁹

Wnętrza tego nie sposób było oddzielić, jak dodaje autor Pasaży od oświetlenia gazowego. Było tak dlatego że pierwsze lampy gazowe zapłonęły właśnie w pasażach za czasów Ludwika Filipa. W okresie drugiego cesarstwa ilość tych urządzeń szybko rośnie. Zapewniło to większe bezpieczeństwo w mieście, przyczyniło się do tego że tłum również nocą zaczął czuć się na otwartej ulicy swojsko. Oświetlenie gazowe spowodowało również rozwój prosperity handlu, gdyż na głównych ulicach nie zamykano sklepów do późna w nocy. Były to jak pisał Walter

Benjamin „wielkie czasy nocnego życia”. Powołując się na niejakiego Delvau mówi że pisze on w drugim rozdziale jego „Heures parisiennes” („paryskie godziny”) poświęconym godzinie drugiej po północy „wolno mu od czasu do czasu wypocząć [spacerowiczowi P.D]], przystanki oraz stacje owszem, zgoda, nie wolno mu jednakże spać”⁵⁰

Flâneur mógł dzięki oświetleniu gazowemu zawłaszczyć miasto w całej jego przestrzeni i czasie. Nie było już złych godzin do spacerowania. Nie była już noc dla zajęcia flâneura przeszkodą. Ale bezpieczeństwo i magnetyzm życia nocnego miasta wywołał na ulicę wielkomiejski tłum z którym flâneur się już nie utożsamiał. Tłum ten miał go w najbliższej przyszłości wywłaszczyć go z pasażu-jego naturalnego środowiska. Takim tłumem, który wywłaszczył flâneura jest niewątpliwie tłum londyński, przez który przedziera się starzec-również flâneur, który brnie w ciżbie ludzkiej, osaczony przez tłum, nie mogący mu się oprzeć, a jednak mu obcy, wywłaszczony. Tłumem; obcym ,amorficznym, niebezpiecznym zarazem, jest też niewątpliwie tłum londyński z opisu Engelsa. Przestrzenie wypełnione tym tłumem , nie są już przestrzeniami bytu flâneura. Niemniej jednak postawa Fryderyka Engelsa, uważnego obserwatora Londyńskiej metropolii to niewątpliwie postawa flâneura, w tym znaczeniu o jakim pisał później Heinz Paetzold.

⁴⁰ Honoriusz Balzak, *Komedia Ludzka*, Spółdzielnia wydawnicza „Czytelnik”, 1963, s. 376.

⁴¹ Edgar Allan Poe. „Człowiek Tłumu” [w:] *Opowiadania*, t. 1, s. 187.

⁴² *Op.Cit*, s. 192.

⁴³ Karol Marks, Fryderyk Engels: *Dzieła*, Warszawa 1961, t. 2, s.

299-300.

⁴⁴ Walter Benjamin, O kilku motywach u Baudelaire'a, s. 81. [w:] „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 5.

⁴⁵ Por. Zygmunt Bauman, Dwa szkice o moralności ponowoczesnej, Warszawa 1994, s. 23.

⁴⁶ Op.Cit, s.186.

⁴⁷ Op.Cit, s. 190.

⁴⁸ Op.Cit, s. 190-191.

⁴⁹ Anioł Historii Op.cit, s. 376.

⁵⁰ Op.Cit, s. 378.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.